

Mundury i... strzykawki

10 listopada 2020

SKON – Sejmowa Komisja Obrony Narodowej obradowała nad usprawnieniem dotychczas działającej formacji WOT. Gen. Dywizji Wiesław Kukuła zauważył, że wojska te działają jakby były w rezerwie. Mówiąc o potrzebie zmian wnioskował o rozszerzenie bazy ludzi poprzez podniesienie wieku w jakim można pełnić zadania w WOT z 55 do 60 lat, a w przypadku podoficerów nawet do 65. Kolejnym krokiem byłoby wcielenie byłych funkcjonariuszy policji, straży granicznej i ludzi po ABW. Do służby w WOT przyjmowani będą też radni i samorządowcy przy rzeczeniu się przynależności politycznej na czas noszenia munduru. Celem ma być powołanie Gwardii Narodowej na wzór amerykańskiej. Na podobnych warunkach rekrutowani będą należący do harcerstwa i OT.



Projekty zmian w prawie mają dotyczyć: mobilizacji z pominięciem komisji uzupełnień, opiniowania żołnierzy, warunków wyrzucenia z WOT, jak również świadczeń pieniężnych dla przedsiębiorców zatrudniających żołnierzy WOT. Ponadto, omawiano kwestię opóźniania wypłat uposażenia dla żołnierzy WOT o 2-3 miesiące.

Plany uczestnictwa WOT w ramach pandemii zakładają wykrywanie

20 000 przypadków zachorowań dziennie, wspieranie personelu medycznego przy pobieraniu wymazów, sporządzaniu ewidencji, logistyce. Istniejąca Narodowa Służba Rezerwy licząca 3000 osób nie zdecydowała się przejść do czynnej służby jaką jest WOT. Docelowa liczebność tej formacji planowana do roku 2024 ma wynosić 33 000. Niemal połowa aktualnych jej uczestników na wiadomość, że zostaną poddani szczepieniu na COVID-19, oraz mieliby brać udział w szczepieniu obywateli złożyła rezygnację ze służby, bądź nosi się z tym zamiarem. Zapewne fala tego odpływu skłania dowództwo do poszukiwania rezerw wśród wcześniej zwolnionych. Odpowiedzialni za stan polskich sił obronnych najpierw je ośmieszili, zniechęcili, a teraz werbują.

Kiedy biurokracja wojskowa w Polsce poszukuje chętnych, którymi mogłaby dowodzić, żołnierze wojsk operacyjnych zazdrośnie mogą jedynie poczytać o powołaniu amerykańskiego ośrodka szkoleniowego łowców dronów Fort Hill w Oklahomie. Rozwijające się technologie bezzałogowe mogą niebawem okazać się dużo bardziej niezbędne niż czołgi, czy myśliwce bojowe. Przygotowania na taki rozwój działań spowodowały inwestycję w nowy rodzaj broni antydronowej. Przykładem takiej potrzeby jest tocząca się właśnie wojna między Armenią i Azerbejdżanem. Systemy przeciwpancerne i przeciwlotnicze nie znajdują tu zastosowania. Masowa skala niszczenia techniki wojskowej i „żywej siły przeciwnika” bezzałogowymi aparatami uderzeniowymi potwierdza zasadność powołania nowej akademii szkolenia w zakresie wykorzystania laserowego działka antydronowego. Zapowiadana akademia ruszy dopiero w 2024 r., ale kadry dla niej już doskonałe są z wykorzystaniem ośrodka doskonalenia ogniowego (FCE – Fire Centre Excellence) w Arizonie na poligonie doświadczalnym Yuma Proving Ground.

Nasza obrona przeciwlotnicza myszką trąci, a drony – to sama drobnica opiniują znawcy. Jakiż to kontrast w tożsamości i celu istnienia jednostek wojskowych.

Opracowanie: Jola

Zdjęcie: [Robert Suchy](#) ([MON.gov.pl](#))

Na podstawie: Defence24.pl [\[1\]](#)